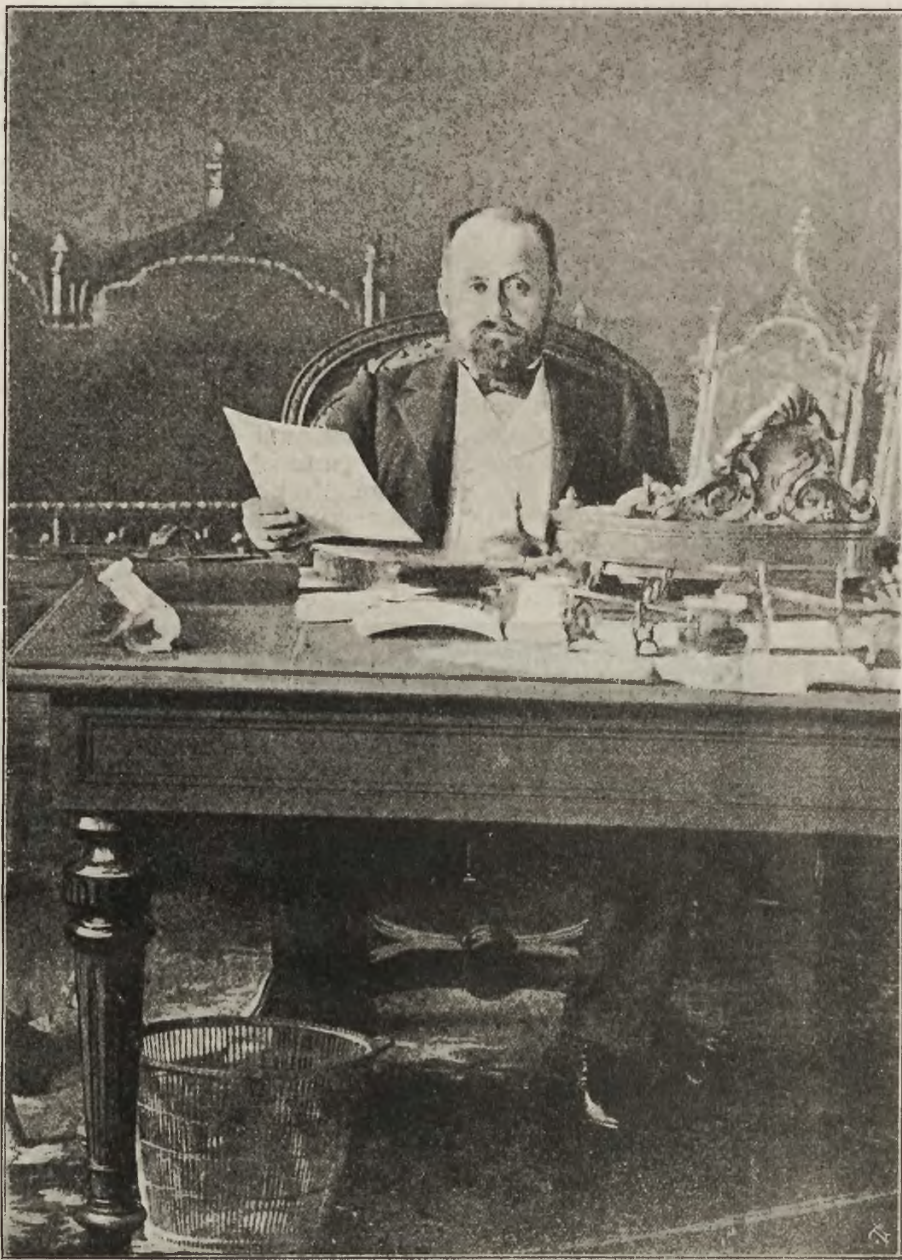
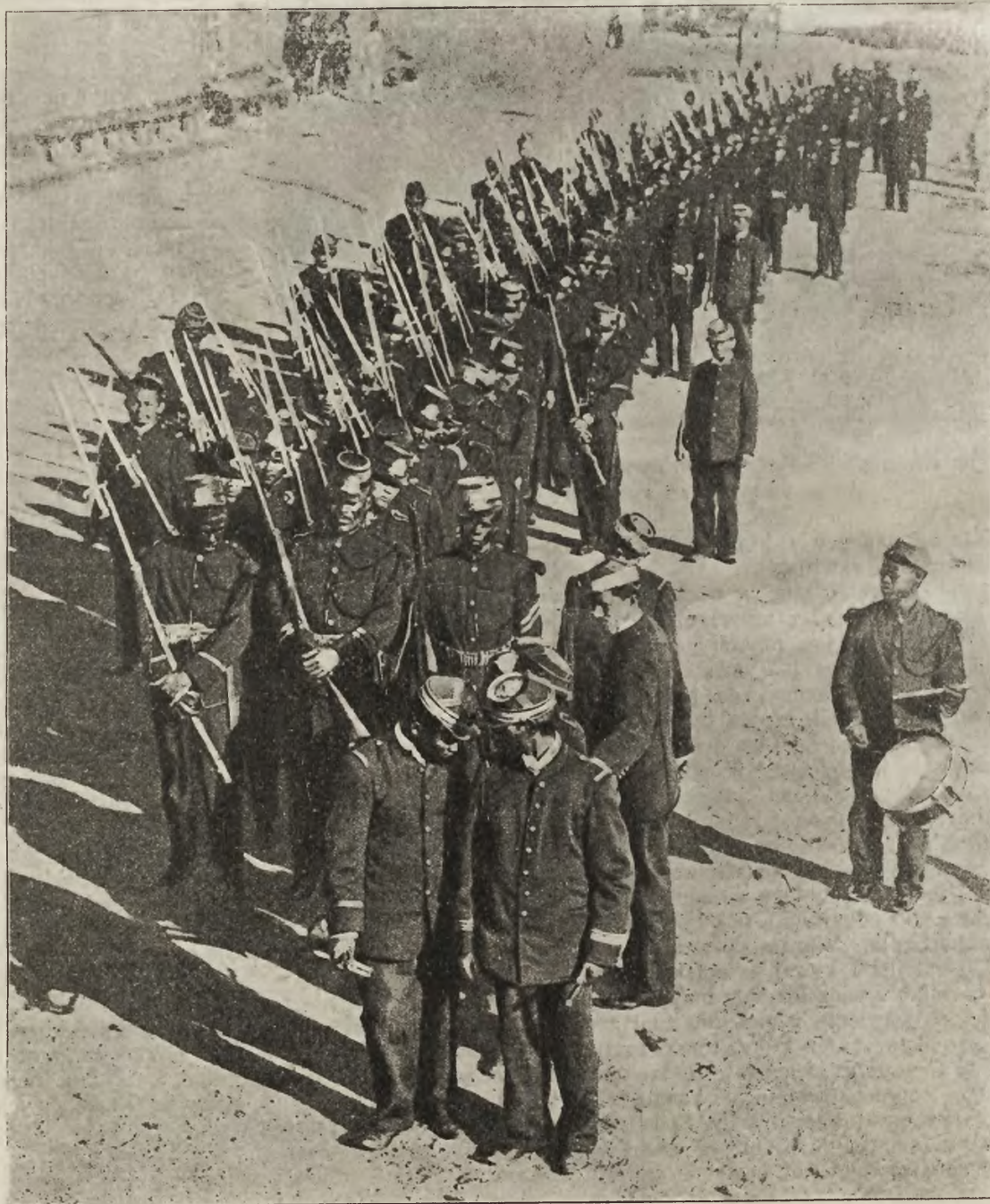


Co za zuchwalstwo!

Czytelnicy gazet od długiego już czasu nie mogą się użalać na brak sensacji w politycznych wypadkach. Skończyła się wojna na Dalekim Wschodzie, ale nie ustaje rewolucja w Rosyi. Nie dość tego. Poza wojną cłową, toczącą się dziś bezkrwawo między Serbią a Austrią, coś się gotuje w południowej Słowiańszczyźnie, to znów poza konferencją w Algeirach zaczyna się kotłować w samem Marokku, a politycy weszli bez końca — co też będzie między Francją a Niemcami. Aż tu wreszcie nowa sensacja, której na imię: Wenezuela, czyli zuchwalstwo p. Castro. Naprzód nadszedł z Willemstadu, stolicy Curaçao (wyspy holenderskiej w Indyach zachodnich) ważny telegram: „Po zerwaniu dyplomatycznych stosunków Francyi z Wenezuela i brutalnem wypędzeniu p. Taigny, francuskiego zastępcy posła z urzędnikami francuskiej kompanii Kablu, prezydent Castro zapowiada, że każe strzelać do każdego okrętu francuskiego, który pojawi się w La Guayra. Położenie poważne, groźne. W Caracas, gdzie krajowa prasa podżega ludność przeciw Francuzom, panuje istna panika. Castro jest ogromnie czynny, wysyła wojsko, amunicję i żywność do portów... Wszystko to piękne, ale Wenezuela, którą rządzi Castro, jest państewkiem słabem, gdy Francya bądź co bądź — potężną. Przebiegły prezydent Castro ma jednak za sobą niejedną stronę korzyśną. Jest przede wszystkim odległość: wszak Francya musi się wahać z wysłaniem silniejszej floty swojej w chwili, kiedy nie wie czy jej nie będzie potrzeba na wodach europejskich lub afrykańskich. Wprawdzie można by poprzestać na blokadzie jednego czy drugiego portu wenezuel-



Co za zuchwalstwo: Castro, prezydent amerykańskiej republiki Wenezueli.



Co za zuchwalstwo: „Czarna gwardya“ prezydenta Castro w Wenezueli.

skiego i zajęciu dochodów cłowych. Alłści wenezuelskie dochody cłowe nie należą dziś do Wenezueli — tylko do innych państw, głównie do Niemiec, które je zasekwestrowały. Więc blokada tylko podobałaby się prezydentowi Castro, który rzekłby sobie wtedy: teraz nie potrzebuję płacić wcale długów. Byłby dla Francyi sposób jedyny: wejść w układy ze Stanami Zjednoczonymi, które mają również rachunki z Wenezuela. I już zaczęto układy takie w Waszyngtonie, gdy pojawiły się nowe komplikacje. P. Taigny porozumieć się nie może z Paryżem, bo zuchwały p. Castro przejął depesze rządu francuskiego z instrukcjami dla p. Taigny, co pogorszyło sytuację. Podobny los spotkał depesze z Waszyngtonu do posła amerykańskiego w Caracas, któremu Castro okazuje niechęć nie mniejszą, jak zastępcy Francyi. Już więc i w Stanach Zjednoczonych przebiega, że gotowa zająć konieczność wysłania okrętu wojennego Stanów „bliżej do Wenezueli aniżeli jest zwyczajem“.

Nie koniec wreszcie zuchwalstw prezydenta Castro (którego ciekawo czytelnicy poznają z załączonej podobizny). Ośmielony brakiem stanowczości ze strony republiki francuskiej, odwołał wszystkich konsulów i agentów swoich z Francyi, a konsułom francuskim wymówił tzw. „exequatur“. Naturalnie rząd paryski musi postąpić tak samo ze swymi urzędnikami w amerykańskiej republice. Prasa już nawołuje rząd, by nie zwlekał z daniem porządnej nauki zuchwałemu p. Castro. Blokada nie wystarcza; trzeba, żeby okręty francuskie weszły do portów wenezuelskich. Armia prezydenta Castro (na załączonej rycinie widzą Czytelnicy jego „czarną gwardyę“), jest nieliczna, ma 16 tysięcy żołnierzy i nie może stawić poważnego oporu. Po za p. Castro domysla się opinia silnych wpływów niemieckich, niektórzy zapewniają, że jest on narzędziem Wilhelma II. i że Francya znajdzie w Wenezueli Niemcy tak, jak je znalazła w Marokku i na innych punktach, gdzie wszędzie starają się one utrudniać jej działalność dyplomatyczną i wszelką inną.

Książdz — działacz społeczny.

Humanitarne dobroczynne instytucje warszawskie, zapobiegające nędzy wśród mas proletaryatu szczyliły się i szczytą zawsze czynnym udziałem i poświęceniem wielu z pośród kapłanów katolickich, którzy umieli niejednokrotnie powoływać do życia nowe towarzystwa i instytucje. Chrześcijańska ta społeczna akcja, podejmowana z dobrą



Książdz działacz społeczny: Książdz prof. Godlewski w Warszawie.